

HASZACHAR



TREŚĆ NU. III:

CHAMISZA-ASAR-B'SZWAT

PODRÓŻ NAPOWIELTRZNA

ANIOŁ NA ZIEMI (obrazek sceniczny
w 4 odsłonach)

נְקִדִּימוֹן

ŁAMIGŁÓWKA KROPKOWANA

ROZWIĄZANIE ZAGADKI z POPRZED-

NIEGO NUMERU.



DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE 2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, SKARBKOWSKA 3. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą. ZASTĘPSTWA NASZE: DLA CESARSTWA ROSYJSKIEGO i KRÓLESTWA POLSKIEGO: Księgarnia nakładowa J. MERECKIEGO, w WARSZAWIE, ULICA CHMIELNA 49. W kraju: dla PRZEMYŚLA Biuro dzienn. M. Kruga, dla STANISŁAWOWA: Księg. „Hatchijah“ Abr. Robinsohna.

Konto czekowe w c. k. austriackiej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOSI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K. W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1/2 Rb. Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop. CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str.: 30 K, za 1/2 str.: 15 K, za 1/4 str.: 7.50 K, za 1/8 4 K, za 1/16 2 K.

Przy zamówieniu inseratu na czas dłuższy odpowiedni rabat.

„The Ladies Wearing Apparel“

Nowo otwarty pierwszorzędny

M A G A Z Y N

konfekcyi damskiej i dziecinnej

M. Fasta we Lwowie

Ul. ŻABIŁŁOŃSKA 17.

(obok cukierni p. Surmaczewskiego)

utrzymuje na składzie **GARDEROBĘ DZIECINNĄ**
w największym wyborze, po cenach bajecznie niskich.

PIERWSZORZĘDNE

GORSETY

BRUKSELSKIE

Manufaktures Royales de Corsets

P. D. Societe Anonyme Capital 4.000.000
od K. 6^o - do K. 50^o—,

jakoteż

paryskie, wiedeńskie, pragskie
i krajowe

od K. 20 — K. 30 poleca

Fabryka Rękawiczek, Bandaży

i największy skład Gorsetów

J. SCHREIBERA

/ , HETMAŃSKA 6.

ROCZNIKI „HASZACHARU“

sprzedajemy z roku 1908 po 3 Kor. (razem z Zefirą)
z roku 1909 po 3 K. 60 h.

Upraszamy P. T. Czytelników, by przy zakupie dawalipierwszeństwo firmom anonstującym się w „Haszacharze i przy tem powoływali się na „Haszachar“ jako na źródło, skąd wiadomość o danej firmie zaczerpnęli.

Administracya.



Chamisza-asar-b'szwat*.

~~~~~

Słońce skłaniało się ku śnieżnym wierzchołkom, ciągnącym się po zachodniej stronie horyzontu jak spieniony wał oceanu. Szło wolnym krokiem po stropie niebieskim, świecąc z bladawego oka na okolicę u stóp swoich. Śnieżne płyty górskie zdawały się zawieszone, płynąć w przestworzu i nęcić słońce ku sobie, gdy tymczasem gaj leżący w dolinie i odrzynający się ostro od pasm górzystych, wyciągał swe ramiona ku niemu jakby je najdłużej u siebie zatrzymać pragnął. Naokoło było cicho i białe. Żwawe wiewórki, szybko nogie sarenki, szczebiotliwe wróble, czarnopióre wrony, wszystko to weszło do swych kryjówek i gniazd, lub przytuliło się cicho do zimnych, śnieżnych konarów drzew. Słońce, zawieszone teraz między górami a gajem, spoglądało jeszcze raz z miłością na drzewa milczące, na łąkę przed nimi się ścielącą, na strumyk ujęty w twarde okowy lodu i na dachy domów widniejących w dali. Błady rumieniec oblał nagle białą łąkę, konary drzew zadrżały lekko. Brylanty zawieszone na ich gałęziach, zamigotały żywo i spadając zwolna na ziemię świeciły po drodze tysiącami barw. Tam wiewiórka dotknęła łapkami skarbu zimowego, tu

\*) Piętnasty dzień miesiąca „szwat“, przypadał tego roku na 25ty stycznia.

sikorka ciekawie wychyliła główkę z gniazdka. Lekki szmer przecieciał okolicę, jakby gaj ciche wydał westchnienie.

— Czy słyszałeś? — szepnął Jeremi, przyciskając mocniej ramię towarzysza.

— Cyt, cyt, — przerwał mu jeszcze ciszej Benjamin.

Stał cały zasłuchany w szmer gaju. Czarne o złotawym blasku źrenice jego świeciły jakimś dziwnym ogniem, krucze włosy spadły na białe szerokie czoło, a mała barania czapeczka zsunęła się prawie na ramiona. Ręce wetknął do kieszeni ciemnego futerka i cały skupiony patrzył w głąb gaju. Do ramienia jego przytulił się chłopak nieco mniejszy o złotych włosach pod czarnym kapeluszem z aksamitu, o wąskiej białej twarzyczce i białych podłunych dłoniach.

— Teraz krążą soki w żyłach dębu, czy słyszysz? słyszysz? — Widzisz jak się poruszają gałęzie? — pytał jeszcze raz Jeremi, drżąc ze wzruszenia.

— Benjamin ocknął się z zadumy. Tak, słyszał najwyraźniej! Słyszał jak gałęzie głębokie wydały westchnienie i widział jak wyprostowały się, jakby zrzucić chciały ze siebie okowy bezlitosnej zimy. Te spadające błyszczące igiełki! ten szmer lasu, te różowe błyski na wierzchołkach drzew! to wszystko zapowiedzią budzącego się życia wśród białego snu zimowego. Serce Benjaminu wezbrało nagle jakąś bezgraniczną radością, uczuł się lekkim i wesołym jakby miasto śniegu, ścieliły się na łące kwiaty i trawy, jakby w miejscu brylantowych igielek, zieliniły się miękkie liście, a w gałęziach rozbrzmiewał słodki śpiew słowika. Oczyma duszy widział cudny obraz wiosny, więc zdjął czapkę z głowy i odgarnął włosy z czoła, jakby ochłodzić się chciał w cieniu kochanych drzew gaju.

\* \* \*

Benjamin niedarmo nasłuchiwał się opowiadań dziadka swego, wysokiego staruszka o długiej siwej brodzie, i czarnych ze złotawym blaskiem źrenicach. Znał je wszystkie na pamięć: tę o strunach złotej harfy Dawida, co dźwięczy zawsze o północy, o odwiecznym świetle, ukrytem w cudownym skarbie pod tronem Boga, tę o modlitwie, co niebiosą przedarła, i tę o Nowym Roku drzew, przypadającym na chamisza-asar b'szwat.

Zapominając o tem, że matka gotowa się niepokoić jego nieobecnością pod wieczór, położył Benjamin rękę na romiona Jeremiego, przytulił jego jasną główkę do siebie i stąpając wolno lecz dziarsko po miedzy, wzdłuż gaju, począł mu opowiadać wszystko, co słyszał był od dziadka o dniu dzisiejszym, o chamisza asar-b'szwat.

Mówił o tem, jakto dzisiaj drzewa się modlą do Stwórcy tak, jak ludzie w dniu Nowego Roku, jak dzisiaj Bóg naznacza losy każdej krzewinie: która ma uschnąć, którą dzikie zwierzę ma rozszarpać, którą wichry połamać, lub, której korzenie świeżych soków nabrać, która bogate owcy wydać, która cudnym kwieciami się pokryć. Ze wzrokiem zatopionym gdzieś w dali opowiadał o krajach, gdzie teraz piękna rozkwita wiosna, gdzie niema lodów ni śniegu, gdzie na rozłożystych drzewach dojrzewa winogron, gdzie różowo kwitnie migdał, a piękną woń wydaje pomarańcza. Opowiadał o tem, jak niegdyś Żydzi własną ręką ziemię uprawiali i woń jej i jej soki wdychiwali. Jakto soki te po dziś we krwi naszej krążą. — W dzień Chamisza-asar-b'szwat — mówił Benjamin, kiedy drzewa do nowego się budzą życia, powstaje głęboka tęsknota w duszy żydowskiej za ziemią, za jej ożywczą wonią, za jej sokami, co krew odnawia i uzdrawia, za drzewami, co cicho i łagodnie ze sobą gwarzą, za łąkami, co w dal biegną nieskończoną za kwiatami, co różnemi nęcą barwami, za strumykiem, co w daleki bieży świat. Słyszałeś jak gaj westchnął ciężko z tęsknoty za wiosną, tak wzdycha dziad mój gdy o tych rzeczach mi powiada, kończył Benjamin.

Przytuleni do siebie szli chłopcy w milczeniu i nawpół nieświadomie, skierowali kroki w stronę domów, gdzie w oknach już dawno wesołe migotały światła.

*H...a.*



## PODRÓŻ NAPOWIETRZNA

Na rozkaz króla francuskiego Ludwika XVI. przybyli obaj bracia Montgolfier do Wersalu i tu po raz pierwszy zrobili próbę z balonem jako środkiem komunikacyjnym, by się przekonać, czy balon może nadać się do przewozu w powietrzu istot żyjących. Do balonu uwiązano kosz i włożono doń barana, koguta i kaczkę. Balon wzniósł się na wysokość 2100 stóp i spadł nieco później na ziemię w odległości 3500 stóp od Wersalu. Z "podróżników" tylko kogut zginął. Natomiast baran, gdy tylko balon spoczął na ziemi, najspokojniej w świecie wyskoczył z kosza i począł gryźć trawę, kaczka zaś zaczęła szukać ziaren nad brzegiem strumyka. Wkrótce potem ogłosił uczony Piladre de Rosier, iż urządzi wkrótce wzlot w umyślnie w tym celu zbudowanym balonie. Gdy wieść o tem rozeszła się wśród przyjaciół uczonego, wszyscy, uważając zamiar podobny za szaleństwo, starali się odwieść go od niego, nawet król, któremu na rozwoju nowego wynalazku ogromnie zależało, nie mógł udzielić uczonemu zezwolenia na ten wzlot. Lecz Rosier żadną miarą nie chciał od zamiaru swego ustąpić, tak, że król, widząc, iż nie przełamie oporu uczonego, zgodził się na urządzenie wzlotu. Dnia 21 października r. 1783. wsiadł Piladre de Rosier wraz z przyjacielem swoim markizem de Orlando do łódki, przymocowanej do balonu. Wśród ogólnego milczenia i naprężenia zebranych widzów uniósł się balon wraz ze śmiałkami w górę. Większość uczestników sądziła, że obaj szaleństwo swe przepłacą życiem. Nawet wynalazcy balonu bracia Montgolfier uważali ich również za straconych. Lecz na

szczęście obawy te nie ziściły się. Obaj podróżnicy wrócili szczęśliwie na ziemię, witani okrzykami radości, podziwu i czci. Zapytani zaś o swe wrażenia z podróży napowietrznej, odpowiedzieli: „Trudno to wszystko wyrazić, wypowiedzieć, jakie uczucia ogarnęły nas, gdy obaczyliśmy iż coraz bardziej i bardziej oddalamy się od ziemi. Ziemia, ta ogromna ziemia malała coraz bardziej w końcu zniknęła nam zupełnie z oczu. Znajdowaliśmy się w jakimś innym, nowym, nieznanym nam świecie, skąd — jak się nam zdawało — już nigdy nie wrócimy na naszą ziemię. Wydawało nam się, iż wszystko to cośmy na ziemi przeżyli, czuli, to wszystko snem było tylko, marą, która się raz pojawiła i zginęła bez powrotu. Ucho nasze żadnego dźwięku, żadnego tonu pochwycić nie może, cisza straszliwa, spokój grobowy panowały dokoła w tym świecie nieznanym, pełnym zagadek i tajemnic bezkreśnych.

Gdy się wieść o tem w całym kraju rozgłosiła, że obaj podróżnicy wrócili szczęśliwie na ziemię, znalazło się bardzo wielu takich, którzy chcieli wzlot wznowić. Uczony Charles począł pracować nad ulepszeniem wynalazku. Gdy więc dowiedział się, że wodór, wypełniający balon, może w górnych regionach, gdzie powietrze jest bardziej rozszerzone, gwałtownie napiera na ściany balona i może delikatną tkaniną z jedwabiu przedrzeć, zniszczyć i w ten sposób balon może spowodować jakiś nieszczęśliwy wypadek, wprowadził klapy bezpieczeństwa, kurki, który mimożna było nadmiar gazu na zewnątrz wyprowadzić.

Wkrótce więc przystąpił Charles do budowy olbrzymiego balonu, na którym zamierzał wznów wzlot. Ponieważ jednak budowa takiego balonu wymagała ogromnej ilości pieniędzy, zwrócił się tedy do mieszkańców całej Francji z wezwaniem, by każdy Francuz, któremu zależy na udoskonaleniu wynalazku i rozwoju aeronautyki, złożył na ten cel pewną ofiarę pieniężną wedle swojej możliwości. A apel ten nie przebrzmiał bez echa. W krótkim czasie zebrał Charles tyle pieniędzy, iż mógł rozpocząć budowę balonu. W pracy zaś tej pomagali mu dwaj bracia Roberts, którzy mu również i przy budowie pierwszego balonu byli pomocni.

C. d. n.



## Anioł na ziemi

obrazek sceniczny w 4 odsłonach.

### Osoby :

KUBUŚ, uczeń  
DORCIA, jego siostra  
JÓZIO, ich braciszek  
ANIOŁ.  
LISTONOSZ.

### I. odsłona.

1. scena.

Kubuś.

(Pokój. Kubuś wchodzi. Wrócił ze szkoły).

KUBUŚ : Jestem zadowolony, ale też i ze mnie zadowoleni.  
(Umieściwszy książki na półce, rozbiera płaszczyk i oddaje go wraz z kapeluszem służącej. Skacząc na jednej nodze, zaciera ręce. Potem zbliża się do półki, wyciąga z pomiędzy książek świadectwo, patrzy na nie i mówi :) Mamusia i tatuś z pewnością się ucieszą. Już mi nieraz kochani rodzice mówili, że sprawiam im wielką przyjemność, ucząc się dobrze. Jakże ich kocham. Proszę Boga o zdrowie

dla nich. (Namyśla się) — Mamcia w mieście. Tatus dopiero wieczorem wroci z podróży. Będę się tymczasem bawił. (Otwiera drzwi i woła :) Józio, chodź prędko !

2. scena.

Kubuś i Józio.

JÓZIO (odzywa się) Idę! (za chwilę wchodzi).

KUBUŚ (całuje Józia) Przynies prędko zabawki !

JÓZIO (zbliża się do stołu, gdzie leży świadectwo Kubusia)  
„Cyje“ to świadectwo ?

KUBUŚ : Moje.

JÓZIO : I ja mam świadectwo. Pan „naucyciel“ dał i mnie, bo ja „tyz uceń“.

KUBUŚ : Uczeń nie powinien mówić „tyz uceń“ lecz „jestem też uczniem“. — Przynies tu świadectwo i zabawki.

JÓZIO : Za chwilę wszystko będzie.

3. scena.

Kubuś.

Mój braciszek jest bardzo pojętny. Co tylko usłyszysz w szkole, powtarza i pamięta. Ale z rachunkami ani rusz ! Gdy stanie przy siódmce, to stoi... i stoi. (słyszac kroki Józia) ale oto już... idzie (otwiera drzwi).

4. scena.

Kubuś i Józio.

JÓZIO (wchodzi ; w jednej i drugiej ręce ma zabawki a między guzikami surducika — świadectwo swoje) Ja... ja... nie jestem małym dzieckiem bo... patrz jak dźwigam ciężary... ale to za ciężko... weź Kubusiu.

KUBUŚ (uśmiecha się) A widzisz — wielkie dziecko (Bierze od Józia zabawki i umieszcza je na stole).

JÓZIO (tymczasem zbliża się do stołu ze świadectwem wręca, patrzy z bliska na stół) „Cy cysty„ stół ?

KUBUŚ : Nie, „cysty“ nie jest, ale „czysty“, dlaczego pytasz ?

JÓZIO : A „bo... pan „naucyciel“ powiedział „że“ na świadectwie nie ma być nawet... nawet taka „plamecka“ jak główka od „spilecki“.

KUBUŚ : (chce wziąć od Józia świadectwo) Pozwól!

JÓZIO (cofa rękę, którą trzyma świadectwo) A „mas cyste rącki?“

KUBSŚ : Nie „cyste“, lecz czyste (Bierze świadectwo Józia, odczytuje je, głośno i mówi :) Ślicznie... bardzo, dobrze! Ale co ci napisano z rachunków??

JÓZIO : Tylko... do... „dostatecznie“, bo ja „jesce“ mały „uceń“

KUBUŚ (wskazuje kamyczki leżące na stole) Licz od 1 do 10

JÓZIO (liczy kamyczki) 1... 2... 3... 4... 5... 6... sie... siedm... siedm-siedm.

KUBUŚ : Siedm-siedm... a dalej?

JÓZIO (zakłopotany) Ja więcej nie mam umieć, bo mam tylko „dostatecznie“.

KUBUŚ : Schowaj świadectwo i usiądź, będziemy się bawili. Ciekaw jestem, który z nas wystawi ładniejszy domeczek z kamyczków.

JÓZIO : Dobrze, ale starsy zaczyna.

KUBUŚ : A więc zaczynam. (Buduje i żartobliwie mówi do kamyczków)

Ej kamyczki budowlane,

Stojcie tu jak malowane!

Bramka z was to zaraz będzie,

Gdy z was każdy tam osiedzie,

Gdzie go moja ręka kładnie.

Biada temu, kto tam spadnie!

JÓZIO (wybucha śmiechem) Cóż ty mówisz do kamyczków Jakby niby do „chłopycków“.

KUBUŚ (uśmiecha się) Nie „chłopyczków“ lecz chłopczyków.

JÓZIO : Prawda, prawda, ale przecież ja „tyz“ mówię wierszyk to musi być „chłop-ycków“.

KUBUŚ (dalej buduje i mówi do kamyczków)

Ładnie ty się prosto trzymaj,

Na bok mi się nie wychylaj!

Tak czerwone wy — i białe,  
Wielkie te — i tamte małe,  
Nie sprawiajcie mnie przykrości,  
Bo źle będzie wam w przyszłości.

JÓZIO (śmieje się) A co będzie?

KUBUŚ (dalej mówi żartobliwie do kamyczków)

Jak spadniecie na dół z góry,  
Zwiążę ja was wtedy w sznury!  
A gdy przyjdzie to do tego,  
Będzie to coś bardzo złego.  
Jaki wy mnie wstyd zrobicie,  
Ludzie wiedzą, wy nie „wicie“.

JÓZIO (podziwia bramę z kamyczków) Jabyś chciał tak umieć!

KUBUŚ: Nie wystarczy chcieć, trzeba ćwiczyć.

JÓZIO: Szkoda, że naszej kochanej siostry Dorci niema.

KUBUŚ: Wkrótce nadejdzie. — Teraz ty będziesz budował.

JÓZIO: Kiedy nie umiem.

KUBUŚ: Ja ci pomogę.

#### 5. scena.

Kubuś, Józio i Dorcia.

DORCIA (stoi za drzwiami i puka)

KUBUŚ: Zdaje mi się, że ktoś puka.

JÓZIO: Nie, nie.

DORCIA (puka silniej, ale stoi za drzwiami).

KUBUŚ: Słuchaj, Józio, już znowu... aha, to pewnie Dorcia!

DORCIA (puka i woła) Tak, tak, braciszku, wasza siostra, wasza siostra, Dorcia.

KUBUŚ i JÓZIO (biegną szybko do drzwi i otwierają je.

[Słońce zachodzi.]

DORCIA (wchodzi) Dobry wieczór! (Wita się z Kubusiem) Jak się masz Józio? (całuje Józia).

KUBUŚ (bierze od Dorci nuty i daje je Józiowi) Połóż nuty na stoliku obok fortepianu.

JÓZIO (robi co mu każe Kubuś).

DORCIA: Mamusia kupiła dla was orzeszki...

JÓZIO (przerywa) A gdzie są?

DORCIA: Czekaj, to jeszcze nie wszystko! (wylicza) ...rodzynki, migdały, daktyle...

JÓZIO (niecierpliwie) Ale... ale... ja jeszcze nic nie widzę!

KUBUŚ: Józio, bądźże cierpliwy!

DORCIA: ...pomarańcze...

JÓZIO: A kiedy mamcia to wszystko przyniesie??

DORCIA: Mamusia właśnie wam to wszystko przysłała. (Wyciąga z woreczka papierowego pakuneczek) A oto proszę!

KUBUŚ: Ach, jaka mamusia dobra!

JÓZIO: Jaka złota!

KUBUŚ: Dorciu, pewnieś zmęczona. Pozwól, ściagnę ci płaszczyk. (Ściąga płaszczyk i umieszcza go na wieszadle).

DORCIA: O dziękuję ci, dobry Kubusiu. — Opowiadajcie mi co o szkole?

JÓZIO: A kiedy będziemy zajadali daktyle..

DORCIA: A czyż nie wiecie, co będzie jutro?

KUBUŚ: Co? co?

DORCIA: Zgadnijcie!

JÓZIO: Wtorek!

KUBUŚ: Tak!

DORCIA: Czy na wtorek mamcia przysłała wam tyle owoców?

JÓZIO: Nie, na poniedziałek, na dziś!

DORCIA: Przecież powiedziałam, że na jutro!

KUBUŚ: Ach rozumiem. Jutro chamisza-asar b'szawat.

JÓZIO (uradowany) Chamisza-asar.

KUBUŚ: Pięć znaczy po hebrejsku „chamisza“...

DORCIA: a 10 znaczy „asar“...

KUBUŚ: 5 + 10 jest.. Powiedz Józio!

JÓZIO: Jest.. jest.. 5 + 10 jest 7!

KUBUŚ i DORCIA (śmieją się).

KUBUŚ: A nie mówiłem, że ty do siedmiu tylko umiesz?

JÓZIO: A jak ty powiesz?

KUBUŚ:  $5 + 10 = 15$  a więc znaczy 15. dzień — w miesiącu „szwat“.

DORCIA: Na ten dzień przypada Nowy Rok.

KUBUŚ: ...drzew.

JÓZIO: I urodziny mamusi.

DORCIA: A czy myśleliście o tem? czy przygotowaliście jakąś niespodziankę?

KUBUŚ i JÓZIO (zakłopotani nie mogą znaleźć odpowiedzi).

DORCIA: (przypominając sobie nagle coś i chcąc braci wybawić z zakłopotania) Kubusiu, jakie świadectwo otrzymałeś w szkole? A ty Józio!

KUBUŚ (podaje Dorci swoje świadectwo) Proszę!

JÓZIO (przynosi swoje) Patrz Dorciu, moje świadectwo takie wielkie jak Kubusia.

DORCIA i KUBUŚ (śmieją się).

DORCIA (czyta świadectwa) A, ładnie, bardzo dobrze, (całuje Kubusia) a widzisz: „Jaka praca, taka płaca“. (Całuje Józia).

KUBUŚ: Ach już wiem, to świadectwo podaruję jutro mamusi.

JÓZIO (strapiony) A ja, ja co mogę dać? (Uradowany) Wiem już, wiem, wszystkie te słodkie, smaczne owoce podaruję mamusi. Nie tknę ani jednego.

DORCIA (patrzy przez okno) Właśnie wraca mamusia. Chodźmy do niej powitać ją.

KUBUŚ i JÓZIO: Dorciu schowaj wpierw dobrze te słodczy, wszak to ma być niespodzianka.

DORCIA (chowa przyniesione owoce do szafy: Wszyscy wybiegają wesoło).

## II. odsłona.

(Pokój dziecienny. W jednym łóżeczku śpi Józio a w drugim Kubuś. Na dworze jeszcze zupełnie ciemno. Nagle rozjaśnia się i w tej chwili zjawia się anioł).

### 1. scena.

JÓZIO (przez sen) Cy ty z nieba przychodzisz?

Anioł.

Tak, jest niezliczona ilość aniołów w niebie. Ale aniołem na ziemi jest matka, która was strzeże na każdym kroku. Kochajcie więc i czcijcie tego anioła!

(Znowu się ściemnia. Anioł znika).

2. scena.

Kubuś

(budzi się) Aniele drogi! (ogłada się niespokojnie) Ach, gdzież jestem? Cóż to?... (Wyciera oczy) Gdzie ten cudowny anioł? Dlaczego go już nie widzę?...

(Ciemność znika; dzień nastaje)

A, to był tylko sen! anioł z nieba mówił mi: matka jest naszym aniołem na ziemi (Przypomina sobie coś) Ach, dziś urodziny mojej drogiej mamusi!

3. scena.

Kubuś, Dorcja i Józio.

DORCJA (szybko wchodzi) Dzień dobry! Kubusiu, Józio, wstawajcież czempredzej. Pójdziemy do mamusi złożyć życzenia!

KUBUŚ: Właśnie śpieszę!

JÓZIO (budzi się)... winszować... tak... już... zaraz...

KUBUŚ i JÓZIO (ubierają się).

DORCJA (odchodzi) Muszę jeszcze coś przygotować. Przyjdę tu za chwilę.

### III. odsłona.

Przedpokój.

1. scena.

Listonosz

(wchodzi; wyjmując z torby kilka listów i kart widokowych).

Jestem sobie listonoszem.

Każdy liścik płacą groszem.

Ja to w domy chodzę codzień,

Każdy chód mój trudu godzi

2. scena.

Józio i Listonosz.

JÓZIO (otwiera drzwi) „Proszę, proszę”!

LISTONOSZ: Przynoszę listy.

JÓZIO: „Proszę” mnie nie dawać, bo ja „jesce”... ~~zawołam~~ ~~sio-~~  
strę (odchodzi).

3. scena.

Dorcja i Listonosz.

DORCIA: Właśnie spostrzegłam Pana przez okno.

LISTONOSZ: Dzień dobry!

DORCIA: Dzień dobry!

LISTONOSZ (wręcza Dorci listy i karty z widokami)

DORCIA: Ach, jak dużo! (Daje listonoszowi pieniądze).

LISTONOSZ: Dziękuję pięknie (kłania się).

DORCIA (zamykając drzwi) Proszę.

4. scena.

Listonosz

(patrzy na monetę a spostrzegłszy, że to korona, radośnie wo-  
ła), Ha, ha, ha, cała korona! To ja rozumiem! Taki początek  
jest dobry.

Często przyjdę tu z listami  
Jeśli płacą koronami.  
Padam do nóg, sługa niski!  
Czas śniadania już jest bliski!

IV. odsłona.

Dorcja, Kubuś i Józio.

Kubuś trzyma w ręku świadectwo. Józio na srebrnej tacy pię-  
knie ułożone owoce południowe.

JÓZIO (nalegając) Chodźmy już, chodźmy, slysę że Mamusia  
chodzi po pokoju.

DORCIA: Powtórz tylko jeszcze raz co powiesz mamusi.

JÓZIO: (poważnie)

Miej tak słodkie życia chwile  
Jak rodzyнки i daktyle.  
Józio życzy zdrowych lat  
W chamisza-asar b'swat

DORCIA i KUBUŚ (śmiejąc się serdecznie) Powiedz „szwat”.

Wszyscy wychodzą.

Koniec.

J. Wachtel.

## נ ק ד י מ ו ן

### מחני המושבות בארץ ישראל

בשגדל והגיע לשנות עשר התחיל נוהג מנהגי זרות.  
יום אחד בא אל אביו והודיעהו בהחלט שמעתה והלאה  
לא יוסיף עוד לאכל מבשר יונים. מדוע? בעיניו ראה  
איך שלקחה אמו מן השוכך זוג יונים קטנות שטרם התבסו  
ניצות והביאתן אל השוחט. וכשרץ אחריה ראה איך שחט  
אותן השוחט.

מה היה בדעתו קודם לכן באכלו בשר יונים. — לא  
נודע. בנראה חשב בכח: אותן היונים הנשחטות ונאכלות —  
לחוד, ואותן שבחצר אביו — לחוד. פתאם נפגשו שני מיני  
היונים יחד — ויחד את נדרו וישמרהו.  
ושוב בא אל אביו ופניו נרגזים עוד יותר. והפעם  
הודיע לאביו שלא יוסיף עוד לאכל מבשר תרנגולים.  
מדוע? משום שראה בעיניו איך נשחטה תרנגולת מחצרים.  
ואת מוצא שפתיו שמר. ויאכל רק מבשר הבחמה עד  
שרהא עגל נשחט, ויחדל גם מזה.  
הדבר היה ביום שאחיו הגדול ממנו נעשה בר-מצוה.

בֹּא הַגִּזְלָן (כִּד קָרָא לְשׁוּחַט) בְּכִבּוּדוֹ וּבַעֲצָמוֹ אֶל חֲצָרָם  
וּבִידוֹ חֲלָף נֹצֵץ וְחֹד, וַיִּקַּח עֵגֶל קָטָן מִרְפָּתָם, וַיִּשְׁחָטְהוּ.  
וּבִאוֹתוֹ הַלֵּילָה נִתְאַסְפוּ אֶל אָבִיו כָּל בְּנֵי הַמוֹשְׁבָה וַיֹּאכְלוּ  
מִבֶּשֶׂר הָעֵגֶל וַיִּשְׁתּוּ וַיִּשְׂכְּרוּ וַיִּשְׁמְחוּ עַד אֹר הַבֶּקֶר.  
וַנִּקְדִּימוֹן שָׁכַב בְּשַׁעָה זֹו בִּרְפָת אֲשֶׁר בָּה הָיָה הָעֵגֶל עוֹמֵד  
כָּל יָמָיו, וְאָכַל קֶשֶׁה שָׁכַר אֶת לִבּוֹ. הוּא לֹא בָכָה, אֶךְ  
עֵינָיו נֹוצְצוּ מִתּוֹךְ הַחֲשֵׁכָה כְּעֵינֵי זֶאֵב טוֹרֵף, וְלֹו בֹא לִידוֹ  
בְּרָנֵעַ, זֶה אוֹתוֹ הַגִּזְלָן אוֹ אֶחָד הַזֹּלִלִים הָיָה קוֹרֵעַ  
אוֹתָם בַּדָּגִים; הוּא תֹאב בְּעַמֶּק גִּפְשׁוֹ אֶת כָּל הַחוֹגְגִים שֶׁם  
בְּבֵית אָבִיו.

כְּשֶׁבֹא לְמַחֵר לְאַרוּחַת הַצְהָרִים, וְרָאָה בֶּשֶׂר בְּהֶמָּה  
עַל הַשְּׁלָחַן, נִעֲשׂוּ פָנָיו חִזְרִים בְּמִנּוֹת וַיִּבְרַח מִן הַבֵּית, וּמֵאוֹתוֹ  
הַיּוֹם חָדַל לֶאֱכֹל גַּם מִבֶּשֶׂר הַבְּהֶמָּה וַיִּתְּפֶרְנֵם רַק עַל  
הַיֹּדְקוֹת וְהַחֲלָב. אִמּוֹ כּוֹעֶסֶת וְאֵינָה מְכִינָה בַּשְּׂבִילֹו מֵאֲכָלִים  
לְחוֹד. נִקְדִּימוֹן אֵינוֹ דּוֹאֵג; הוּא עוֹשֶׂה לוֹ מֵאֲכָלוֹ בַּעֲצָמוֹ  
וְגַם אֶת כָּלִי אַרוּחָתוֹ יִשְׁמֹר וַיִּסְתִּירָם בְּמָקוֹם מְיוֹחָד, לְכָל  
יִשְׁתַּמְשׁוּ בָהֶם לְמֵאֲכָל בֶּשֶׂר.

וְגַם מִחֲשָׁבוֹת מַזְזוֹרוֹת הִתְחִיל נִקְדִּימוֹן לְחַשֵּׁב.  
"צָרִיד, שֶׁהַקִּטְנִים יַעֲמְדוּ בִּרְשׁוֹת עֲצָמָם וְלֹא יִסְבְּלוּ  
מֵעַל הַגְּדוֹלִים"

"הָעֵץ הַיּוֹתֵר קָטָן מִיֵּנִיק אֶת עֲצָמוֹ וְאֵין לוֹ דֶּרֶךְ אֶרֶץ"  
וְלֹא מִפְּנֵי גְדוֹלָה וְלֹא מִפְּנֵי נֶחֱץ.

(סוף יבוא).

**Łamigłówka kropkowana** (nadesłała Zosia P. z Sambora).

- |     |   |   |   |   |   |   |                                          |
|-----|---|---|---|---|---|---|------------------------------------------|
| 1)  | • | . | . | . | . | . | 1) Zbiór ustaw żyd. obejmujący           |
| 2)  | . | • | . | . | . | . | miszną i gemarę. 2) Miasto na połud-     |
| 3)  | . | . | • | . | . | . | nie od Jerozolimy zwane dawniej Ki-      |
| 4)  | . | . | . | • | . | . | rlath Arba. 3) Imię rzewódcy uważanego   |
| 5)  | . | . | . | . | • | . | za przedstawiciela odrodzenia narodu ży- |
| 6)  | . | . | . | . | . | • | dowskiego. 4) Poeta żydowski, przyja-    |
| 7)  | . | . | . | . | . | • | ciel Lebensohna. Na imię mu Juda Leib.   |
| 8)  | . | . | . | . | . | . | 5) Pasma górskie między Libanon i An-    |
| 9)  | . | . | . | • | . | . | tylibanon. 6) Twierdza żydowska, miej-   |
| 10) | . | . | . | . | . | • | sce świetnego zwycięstwa odniesionego    |
| 11) | . | . | . | . | . | . | przez Judę Makabiego. 7) Wieś w Pa-      |
|     | . | . | . | . | . | . | lestynie w linii kolejowej Jaffa-Jerusa- |
|     | . | . | . | . | . | . | lem. 8) Największy pieśniarz hebrajski   |
|     | . | . | . | . | . | . | średniowiecza. 9) Górą na której Abra-   |
|     | . | . | . | . | . | . | ham miał ofiarować Isaka. 10) Król       |
|     | . | . | . | . | . | . | Judejski panował 792—740. 11) Rzeka      |
|     | . | . | . | . | . | . | w Palestynie na zachód od Bonijas obok   |
|     | . | . | . | . | . | . | Tell ei Kadi. Zygzak kótek po znale-     |
|     | . | . | . | . | . | . | zieniu słów da nam imię i nazwisko       |
|     | . | . | . | . | . | . | twoj syońskiego kongresu.                |

**Zagadkę rozwiązali:** Zofia Kisterówna. Hermann Feuer z Tłumacza, Sala Weisserówna z Buczacza, Sara Holenderówna z Tyczyna, Szymon Gelber ze Śniatynia, Rachela Auerbachówna z Lanowiec, Maks Hermann ze Śniatyna Elsa Zuckerberg z Drohobycza, Ewa Grafówna z Zagórza, (z Nr. 1.) Elżbieta Rosenmanówna, Frania Abrahamowiczówna z N. Sącza, Gruder B. Anselm R. z Brzeżan, Oskar B. z Wiednia, Basia C. ze Lwowa, Ania K. Benio Gelber, Helena Ŭ. Imek P. z Krakowa. Cesia Dollnerówna, Malwińcia Nadłówna, Zwi Barosz, Izypor Rosen. Miss Weiler, Nucia Weilerówna i Regina Heschelesówna. Esther i Fancia Labinerówny ze Zborowa. Aleksander Knobloch z N. Sącza. Sali Liebermanówna z N. Sącza. Manio Sternberg z Tyśmienicy. Pepi Marguliesówna z Nastasowa. Dunio Pineles, z Drohobycza. Roza lia Dawidówna z Podwołoczysk.

Rozwiązanie zagadki z numeru II. brzmi:  
Abarbaner, Kaliszer, Israel, Barkochba, Achadhaam. **Akiba.**

# „TAGBLATT“

DZIENNIK ŻYDOWSKI WYCHODZI WE LWOWIE.

PRENUMERATA WYNOŚI:

KWARTALNA 4 K. — MIESIĘCZNA 1 K. 50 h.

ADMINISTRACJA: LWÓW, PODLEWSKIEGO 3.

EGZEMPLARZE OKAZOWE WYSYŁA SIĘ DARMO I OPŁATNIE



Artystyczny zakład rytowniczy

**Maksa Glasermana**

Lwów Sykstuska 17.

wykonuje gustownie i tanio: stampilie  
kauczukowe i metalowe, marki pieczę-  
tki, numeratory i stampilie datowe  
obcegi do plomb, oraz wszelkie gra-  
wury na różnych metalach.

Cenniki bezpłatnie.

Zakład odznaczony medalem rządowym  
na wystawie w Jarosławiu w r. 1908.

-- KSIĘGARNIA --

I ANTYKWARNIA

**Adolfa Blatta**

(dawniej pl. Smolki 4)

znajduje się obecnie

przy ul. Sykstuskiej 16

poleca: wszelkie  
nowości literackie.

Bogaty sortyment książ-  
zek dla dzieci i mło-  
dzieży. Przybory kan-  
celaryjne i szkolne  
najlepszej jakości.

Pracuj i oszczędzaj Czytelniku kochany

a zebrany pieniądz składaj

w naszej żydowskiej instytucji

„UNIA KREDYTOWA“ we Lwowie, Pasaż Fellerów

która przyjmuje wkładki od 1 korony począwszy na 4 1/2 %



## HYGIENA DZIECKA.

I. GALICYJSKI SKŁAD ŚRODKÓW  
ODŻYWCZYCH i PRZYBORÓW DO  
:: PIELĘGNOWANIA NIEMOWLĄT ::  
i DZIECI.

LWÓW, Sykstuska 6.

Wyłączny skład na Galicyę Emulzyi  
tranu wątrobianego Dr. Barbera,  
polecanej przez lekarzy.  
Cenniki darmo i opłatnie.

Zlecenia z prowincyi załatwia się  
odwrotnie.

TELEFON No. 1440.

Naczynia kuchenne, Magle, Pralnie, Wanny,  
Wanienki, Łuzka, Łuzeczka dzieciinne, i inne  
artykuły żelazne — poleca firma

**SAMUEL ROTH**

WIEN

XX. Rauscherstr, 15.

ATELIER FÜR KUNST  
UND DEKORATIONSMALEREI.

Wykonuje podług każdej  
fotografii powiększenia po naj-  
niższych cenach, jakoteż wspa-  
niałe wzory do haftów bajecznie  
tanio i tak: 4 monogramy  
za 20 h., 8 monogramów 30 h.,  
(franko). — Zamówienia usku-  
tecznia się odwrotną pocztą.  
O zamówienia próbne uprasza  
najuprzejmiej S. ROTH

**BUCHDRUCKEREI  
FÜR FREMDE SPRACHEN**

**MAX SCHMERSOW**

in KIRCHHEIM N.-L.

Istniejąca od r. 1883 sporządza druki  
wszelkiego rodzaju i w różnych językach  
szczególnie znana jest ze swych prac  
w zakresie druków

w języku hebrajskim i arabskim

jak niemniej w języku rosyjskim, polskim  
i innych słowiańskich. Dzielny personal  
reprezentowany przez robotników  
rozmaitej narodowości.

INGENIEUR-AKADEMIE

WISMAR A. D. OSTSEE :

Dla inżynierów i architektów.

Warunki przyjęcia w programie.

**Baczność!** 10% taniej jak wszędzie  
proszę się przekonać.

WEYDE i PIETRZYCKI, Lwów Pasaż Mikolasza, nowo otworzony handel towarów żelaznych